Nr 102 Piątek 16/29 kwietnia 1910 r. Rok V

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi: Kijów, Proreznа 13, Telefon 2484.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Proreznа 6, Tel. 16-2
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—1. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór

Prenumerata: W kraju rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie: 1.— 3.— 6.— 12.—
Za granicą 1.50 4.50 9.— 18.—
Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce i rb.
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya

Ś. † P.

Franciszek Rościszewski

opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Bogu dnia 7 (20) kwietnia 1910 roku, przeżywszy lat 69.

Pogrzeb odbył się w Zwierzyńcu Lubelskim dnia 10 (23) kwietnia. O tej bolesnej stracie zawiadamiają krewnych i życzliwych pozostali w głębokim żalu syn, córki, zięciowie i wnuki. 17824

Notatki informacyjne.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, M.-Żytomierska Nr. 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2 oprócz świąt i niedziel.

Tamże w godzinach biurowych można zasięgnąć wszelkich objaśnień, dotyczących wydziału letnisk.

Wydział Letnisk przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności M.-Żytomierska Nr 8. Zapis dzieci na Letniska każdodziennie od 5 do 6 oprócz świąt i niedziel.

Zarząd Tow. pom. stud. pol. uniw. kijow. Wielka Żytomierska Nr 8 m. 12 od 4 do 6.

Biuro pośrednictwa pracy «Związku oficyalistów na Rusi» — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Kłopoty finansowe Austryi.

— : —

Po krótkiej sesyi wiosennej parlament austryacki znów rozpoczął ferye. Dopiero w połowie maja zbierze się na dłuższe obrady w celu uchwalenia budżetu i nowych podatków. Parlament uchwalił rządowi pożyczkę 182 milionów pod eufemistyczną pokrywką wzmocnienia zapasów kasowych, uchwali później pożyczkę 55 milionów na pokrycie deficytu r. 1910 i uchwali niezawodnie budżet, który komisya budżetowa już załatwiła. Pracy ustawodawczej w ścisłem słowa znaczeniu parlament austryacki nie podejmuje i już od długiego czasu żadnych reform ustawodawczych nie uchwalił.

Dziś najważniejszem zadaniem, które stoi przed parlamentem austryackim, jest przywrócenie równowagi budżetowej, która w ostatnich latach została zachwianą.

Złożyły się na to dwie przyczyny: nie stojąca w żadnym stosunku z siłami ekonomicznemi monarchii Austro-Węgierskiej i jej zasobami materyalnymi ekspansywna polityka mocarstwowa, wielkie ciężary na wojsko i marynarkę, aneksya Bośnii i Hercegowiny, polityka oryentalna na Bałkanach i obrona południowego frontu przed Włochami z jednej strony, a nieustanne upaństwowienia kolei żelaznych i szybkie powiększenie biurokracyi państwowej przy ustawicznem i końca nie mającem podwyższaniu pensyi dla urzędników, przerzucanie ciężarów utrzymania armii biurokratycznej na obarczone podatkami klasy produkujące ludności pracującej wytwórczo z drugiej strony.

Powstała stąd anormalna sytuacya budżetu państwowego w Austryi, który stracił swą elastyczność i nie może sprostać niestosunkowym pretensyom wielkomocarstwowej polityki ubogiego i mało ekonomicznie rozwiniętego państwa.

Jest to tragiczne położenie państwa, które, chcąc utrzymać swą rolę historyczną i stanowisko mocarstwowe, musi ustawicznie powiększać swą siłę zbrojną, a którego ludność ugina się pod ciężarem podatków i nie jest w stanie ponosić dalszych ofiar na rzecz polityki mocarstwowej państwa.

Trójprzymierze niezawodnie przyniosło Austryi długą erę pokoju i zapewniło jej stanowisko mocarstwowe w Europie. Ale to samo trójprzymierze nałożyło na narody tworzące to państwo takie ciężary podatkowe, że przy najwyższem ich napięciu budżet traci swą równowagę i rozpoczyna się złowroga epoka gospodarki publicznej deficytowej, polegająca na przerzucaniu ciężarów obecnego stanowiska mocarstwowego państwa na przyszłe generacye narodów, w skład państwa wchodzących.

Rząd szuka nowych źródeł dochodu, a tymczasem robi długi, zapycha niedobory państwowe krótkoterminowemi pożyczkami, płaci te pożyczki rentą państwową, i rozpoczyna się epoka nowych wielkich emisyi rent państwowych.

Dla nas szczególniej przykrą jest rzeczą, że po trzydziestu latach, od czasu, jak pierwszy polak minister skarbu austryackiego, d-r Julian Dunajewski, usunął chroniczne deficyty i przywrócił równowagę państwową, czwarty polski minister skarbu, dr. Leon Biliński, powraca do najsmutniejszych tradycyi gospodarki deficytowej i stoi przed budżetem deficytowym, na którego usunięcie domaga się 182 milionów zapasów kasowych i 55 milionów pożyczki.

Chcąc na przyszłość widmo deficytu usunąć, rząd i parlament szukają nowych podatków, to jest nowego sposobu obciążenia ludności. Projektów jest mnóstwo. Te, które najbliższe są urzeczywistnienia i któremi parlament w swej letniej sesyi się zajmie, są głównie trzy: podwyższenie podatków pośrednich przez nałożenie wyższych opłat na spirytus i piwo, podwyższenie podatku osobisto-dochodowego i podwyższenie podatku od spadków.

Jeszcze minister skarbu, dr. Witold Korytowski, wniósł reformę podatków pośrednich. Już od 1-go września 1908 r. miał być wprowadzony wyższy podatek od spirytusu. Od dwu lat sprawa jest w toku. Niemcy nie chcą słyszeć o podatku wyższym od piwa. Niewolno w Austryi podwyższać podatku od piwa, gdyż niemcy i czesi uważają piwo za napój ludowy i narodowy, i oni to właśnie byliby w pierwszym rzędzie tą podwyżką dotknięci. Ale wódkę pije chłop polski i ruski w Galicyi, więc wódkę można i trzeba podatkiem wyższym obłożyć. Rząd proponował podwyższenie podatku od spirytusu o 50 koron na hektolitrze, z 90 koron na 140 koron. Podwyższenie to przynieść ma 35 milionów koron rocznie, z czego 19·2 milionów przypadnie krajowym skarbom, a 15·8 mil. kor. skarbowi państwa. Nie należy bowiem zapominać, że w położeniu jeszcze gorszem niż państwo znajdują są kraje koronne, a sejm galicyjski musiał w tym roku uchwalić budżet z 10 milionowym deficytem, pokrytym pożyczką, a w Czechach brak funduszów na opędzenie zwykłych normalnych wydatków krajowych, skreślone subwencye, zmniejszone siły urzędowe, zadłużone całe gospodarstwo krajowe.

Podwyższenie podatku od piwa mogłoby przynieść około 20 milionów k. państwu i drugie tyle skarbom krajowym, ale ponieważ piwosze niemieccy i czescy nie chcą zgodzić się na zapłacenie kilku halerzy więcej za „halbę Pilznera", przeto minister skarbu, dr Biliński, z wielkiej rewerencyi przed niemiecko-czeskimi piwoszami, natychmiast po usłyszeniu głosów oburzenia w Wiedniu i w Pradze, cofnął swe przedłożenia co do podwyższenia podatku od piwa.

Podatek osobisto-dochodowy opłacają w Austryi obok wszystkich innych podatków dochodowych wszyscy, którzy posiadają rocznie co najmniej 1,200 koron rocznego dochodu. Nie opłacają go przeto ludzie ubodzy, nie opłacają go przeważnie ani chłopi, ani robotnicy, gdyż nie mają dochodu ze swego gospodarstwa lub zarobku w wymaganem minimum 1,200 k. Wszyscy ci gospodarze rolni, robotnicy, przemysłowcy, kupcy, urzędnicy, właściciele domów, lekarze, adwokaci, bankierzy, kapitaliści, którzy mają 1,200 k. dochodu, opłacają roczny podatek progresywny od 0·4% do 4%. Obecnie rząd postanowił skalę opłaty podatku osobisto-dochodowego podnieść. Pierwotnie zamierzał podnieść skalę podatku osob.-dochod. dopiero od dochodów powyżej 20.000 koron rocznie. W miarę jednak, jak się położenie finansowe w państwie psuło, rząd schodził z swymi projektami coraz niżej, aż obecnie mamy projekt 5% podniesienia skali w najniższych kategoryach, a 30% podniesienia skali w najwyższych kategoryach dochodu. To znaczy, że przy wysokich dochodach dochodzić będzie skala podatku osobisto-dochodowego do 6½%, czyli że będzie najwyższy w Europie. Z tego źródła rząd spodziewa się uzyskać około 10 milionów k. rocznie więcej. Nadto zwiększa rząd skalę od dochodów z dywidendy i od dochodów z tantyem, tak że dochodzi w tych kategoryach dochodu do 8%—10%.

W podatku spadkowym rząd chce wprowadzić rozróżnienie spadków w prostej linii i w dalszej linii krewnych, oraz co do wysokości spadków, a kombinując oba te momenty, w stosunku progresyjnym dochodzi do 18% podatku od wysokich spadków po dalekich krewnych, co się równa konfiskacie ⅕ części majątku.

Rozmaici dobrowolni fiskaliści z grona posłów wyszukują różne inne jeszcze źródła podatkowe: opodatkowanie zapałek lub monopol zapałek, monopol naftowy, opodatkowanie wód mineralnych i wody sodowej, a obecnie wiceprezydent izby, profesor gimnazyalny Steinwerder z Villach, ruszył konceptem, aby podwyższyć opłatę pocztową za przewóz listów i przesyłek.

Gdyby ten projekt był urzeczywistniony, byłoby to klęską dla ruchu handlowego, ale nadto byłoby stanowczo reakcyą i cofnięciem Austryi w kulturze i cywilizacyi po za rok 1839, kiedy parlament angielski, na wniosek Rowlanda Hill, dla wszystkich odległości wprowadził w całem zjednoczonem królestwie jednolite porto 1 penny za list, pół uncyi ważący.

W październiku 1908 wprowadziła Anglia na wniosek mr. Hennicker-Heatens penny-porto także w ruchu pocztowym z Ameryką i uzyskała natychmiast w pierwszym roku podwojenie ruchu listowego; za tym przykładem poszły Niemcy i od 1 go stycznia 1909 wprowadziły penny-porto w ruchu pocztowym między Niemcami a Ameryką. Od listopada zeszłego roku prowadzi mr. Hennicker-Heatens agitacyę za wprowadzeniem światowego penny-porta w obrocie pocztowym wszystkich krajów całej kuli ziemskiej, a w kwietniu 1910 profesor gimnazyalny, który jest pierwszym wiceprezydentem austryackiego parlamentu, stawia wniosek na podwyższenie porta listowego. Wyraża się w tym objawie cała reakcyjność i brak kultury, ciemnota niemieckich profesorów, którzy zamiast uczyć się i uczyć dzieci chcą robić politykę w wielkim parlamencie i kompromitują siebie, swych wyborców i swoje państwo.

Nie, wniosek prof. Steinwerdera nie stanie się ustawą. Ale fakt, że takie koncepta chodzą po głowach poselskich, dowodzi niekiedy stopnia kultury z jednej strony, a absolutnego braku programu finansowego w parlamencie i rządzie z drugiej strony.

Kłopoty finansowe Austryi muszą być kurowane z innego punktu: nieco mniej polityki zagranicznej, nieco mniej pretensyi odgrywania roli mocarstwowej, nieco mniej biurokracyi w domu i nieco skromniejsze apetyty urzędników na pensye.

Wtedy budżet potrafi ułożyć każdy minister skarbu i powiąże koniec z końcem.

Róbcie dobrą politykę, a będziecie mieli dobre finanse, mówił francuski minister skarbu.

O tem wypadałoby w Austryi pamiętać.

W. L.

Marcin Biederman.

— —

Z powodu zachwiania się firmy «Drwęski i Langner», pod którą pracuje nad rozszerzeniem ojczyzny jeden z najdzielniejszych obecnie ludzi w Polsce, pisma hakatystyczne rzucają się na Biedermana z wściekłością.

«Taegliche Rundschau», który nazywa Biedermana «największym polakiem o nazwisku niemieckiem», mówi, że często i słusznie (?) piętnowano go, jako kupca i spekulanta nieskrupulatnego, oraz, że na podstawie patryotyzmu bogatych polaków i chciwości niemieckich właścicieli pracował przez dziesięć lat z niezwykłą śmiałością i olbrzymiem powodzeniem. Nie wyjaśnia tylko organ hakatystyczny,—co spowodowało przesilenie firmy «Drwęski i Langner». A przecież przyczyniło się doń tylko bezprawne cofnięcie przez banki Rzeszy—z polecenia ministra Rheinbabena—kredytu pod weksle Biedermana. Mógł wprawdzie Biederman, ratując się, sprzedać podstawionemu polakowi dobra Miedzianów, ale zrobić tego nie chciał.

Omawiając głos «Taegliche Rundschau», korespondent poznański «Kuryera Warszawskiego» tak wyjaśnia działalność Biedermana:

«W ciągu dziesięciu lat przeszło przez jego ręce ogółem 159,480 morgów (38,370 ha), przy obrocie blizko 50 milionów marek. Z tego większą część, zatem około 90,000 morgów ziemi, co równa się 30 milom kwadratowym, nabył od niemców; większym właścicielom polskim oddał z tego 65,000 morgów, rozparcelował zaś pomiędzy 685 osadników 24,500 morgów. Postępując systematycznie w osiedleniu zbiorowo polskich właścicieli, wykupił np. 25,000 morgów ornej ziemi w przyległym do Wielkiego Księstwa Poznańskiego śląskim powiecie sycowskim. Cały ten olbrzymi obszar po dziś dzień, z wyjątkiem dwóch majątków, przefrymarczonych z trzeciej i czwartej ręki, jest dotychczas w rękach polskich, wyłącznie dzielnych i zapobiegliwych agronomów.

«Zarzucają wreszcie Biedermanowi niemieckie pochodzenie, a hakatyści zwą go renegatem. Niewątpliwie płynie w żyłach jego krew niemiecka, ale już dziad i ojciec uważają się za polaków i walczyli w powstaniach, a matka, z domu Szymańska, słówka po niemiecku nie mówi».

ECHA WYBORÓW POZNAŃSKICH.

—:—

Deklaracya secesyonistów.

Przeszło 500 wyborców z warstw rzemieślniczych i robotniczych ogłosiło oświadczenie, wyjaśniające sprawę secesyi i złamania solidarności narodowej przy wyborach w Poznaniu.

Deklaracya ta brzmi, jak następuje:

„Na wszelkie zarzuty i zaczepki przeciwko Komitetowi wyborczemu ludowemu oraz przeciwko secesyi odpowiadamy my, robotnicy i rzemieślnicy polscy, przez naszych delegatów, zebranych w liczbie stu kilkudziesięciu (podpisów jest przeszło 800—R. d.) w dniu 16 kwietnia r. b. w Poznaniu, co następuje:

1) Komitet Wyborczy ludowy nie jest i nie był samozwańczy. Wybrany został z naszego grona w dniu 31 marca 1910 na umyślnem zebraniu przez nas odnośnie naszych zastępców.

2) Komitet Wyborczy ludowy dlatego odezw swych nie podpisał, iż strona przeciwna godziłaby wprost w byt materyalny członków. Dlatego, chcąc ochronić rodziny swe od zemsty przeciwników, zamilczeli członkowie Komitetu swe nazwiska.

3) Secesya była konieczną, bo groźbą i prośbą nic nie wskórano. Za to czynem udowodniono Komitetom powiatowym, iż z woli wyborców, na wiecach wyborczych objawionej, nie wolno drwić.

4) Protestujemy przeciw zarzutom, jakoby wrogowie naszej narodowości popierali nas czynnie i materyalnie. Pieniądze konieczne zbieraliśmy i zbieramy jeszcze między sobą, chociaż to nam bardzo wiele trudu sprawia.

5) Protestujemy przeciw zarzutom, że organizacya robotnicza, Zjednoczenie Zawodowe Polskie, jako taka, czynny udział brała. Z nią w tej sprawie łączności nie mieliśmy.

6) Protestujemy przeciwko temu, że w wir walki wciągnięto miejsca święte, np. kościół, ambonę itd.

7) Protestujemy przeciw zarzutowi, że walczono hasłem „precz ze szlachtą, precz z księżmi".

8) Żądamy, by w przyszłości nasze władze wyborcze kierowały się jedynie sprawiedliwością i wolą większości wyborców, a wtedy uszanujemy rozkazy tychże władz.

9) Sprawę tę, po czyjej stronie wina

leży, oddajemy z całem zaufaniem w ręce delegatów, którzy sprawiedliwy wyrok niech wydadzą.

Prosimy też panów delegatów, aby nie dopuścili tej sromoty i nie pozwolili do nas przemawiać takim, co zaprzedali świętą ziemię Matkę naszą i Żywicielkę — jak to się stało w Dopiewie.

10) Wzywamy naszych zwolenników i przyjaciół politycznych, by wszelkie urazy, od naszych przeciwników doznane, im darowali. W zamian za to pracujmy nad krzewieniem ducha obywatelskiego i uświadomienia politycznego wśród ludu, abyśmy — gdy tego zajdzie potrzeba, gdyby nawet nastały czasy, które nas rozbawią inteligencyi i duchowieństwa patryotycznego—na naszych spracowanych barkach dźwignąć mogli cały ciężar obowiązków narodowych.

A jako siły naszej na niczyj prywatny ucisk, jeno na pożytek i chwałę Ojczyzny naszej i Wiary świętej użyjemy, tak nam Panie Boże dopomóż!"

Wyborcy miasta Poznania i obydwóch powiatów okręgu wyborczego (następują podpisy).

Z powodu tej deklaracyi „Kuryer Poznański", któremu zarzucano, że to on i jego zwolennicy pokryjomu sterowali secesyą, w dobitny a spokojny sposób daje swym przeciwnikom następującą odprawę:

„Pod odezwą podpisani są sami robotnicy i rzemieślnicy. Nie wiemy, czy choćby dzisiaj uwierzą przeciwnicy nasi, że secesya wyszła istotnie z łona najszerszych warstw ludowych, że dźwignęła się na barkach tychże warstw i że przez ich przedstawicieli była kierowaną.

„Nie chodzi nam tu o wzgląd osobisty. W polityce trzeba być zawsze przygotowanym na nieuzasadnione zarzuty i krzywdzące zaczepki. Oświadczyliśmy kilkakrotnie, że nie należeliśmy do aranżerów secesyi, mimo to szarpano nas tu i w części prasy zakordonowej za rzekome „sterowanie za kulisami secesyą". Rozumiemy, że można ze stanowiska naszych przeciwników podnieść przeciwko naszej działalności politycznej różne zarzuty, ale nie sądziliśmy, byśmy dotychczasową swą polityką byli dali powód do posądzenia nas o brak cywilnej odwagi. Mogą nam przeciwnicy wierzyć, że, gdyby dłoń nasza była u steru secesyi, bylibyśmy posiadali jeszcze na tyle politycznej odwagi i uczciwości, by się do tego przyznać otwarcie. Ograniczyliśmy się do krytyki, wypowiadanej publicznie na łamach naszego pisma. Ta krytyka mogła się podobać i mogła nie podobać; na tej podstawie było można w nas godzić, ale też tylko na tej podstawie i tylko w tych granicach. Stało się inaczej; ale — powtarzamy — nie chodzi tu w pierwszym rzędzie o dotyczącą nas osobiście stronę tej sprawy, chodzi raczej o stronę ogólną.

„Przeciwnicy nasi, nie wykluczając i tych, co w najlepszej działali wierze, posądzali dla tego nas o zakulisowe kierownictwo secesyą, bo nie wierzyli, by lud roboczy i rzemieślniczy był istotnie zdolny do samodzielnego podjęcia i przeprowadzenia takiej akcyi. Sądzimy, że przeciwnicy nasi powinni we własnym interesie zreformować swój pogląd pod tym względem, bo światłe wśród nich czynniki to nam niewątpliwie przyznają, że w przyszłości nie daleko dojdzie się „pocieszaniem się", że „lud jest poczciwy", że „wszystkiemu złemu" winni są „postronni burzyciele".

„Jesteśmy przekonani, że cały przebieg kampanii wyborczej byłby zupełnie inny; gdyby przeciwnicy nasi—zasadniczy czy przejściowi—byli zgóry docenili samodzielność, siłę i energię polityczną szerokich mas ludowych, przedewszystkiem zaś robotniczo-rzemieślniczych. Zamiast tego łudzono się wciąż, że w rachubę wchodzi mniej czy więcej szczupłe grono „wichrzycieli", których nie należy utożsamiać z szeroką podstawą ludową. Fatalna omyłka, która tyle kosztowała przeciwników i na tak niebezpieczne naraziła społeczeństwo przesilenie. Oddajemy się nadziei, że drogo okupione doświadczenie zapobiegnie przynajmniej w przyszłości popełnianiu błędów, pociągających za sobą nieobliczalne następstwa.

„To jedno.

„Powtóre zasługuje na szczególne podkreślenie ustęp oświadczenia, „żądający, by w przyszłości nasze władze wyborcze kierowały się jedynie sprawiedliwością i wolą większości wyborców, a wtedy uszanujemy rozkaz tychże władz".

„Wynika stąd, że niesłusznym jest zarzut, jakoby aranżerowie secesyi zmierzali do politycznej „anarchii". Niejeden spoglądał z największym pesymizmem w przyszłość, pytając, do czego dojdzie, jeżeli anarchia w okręgu poznańskim przeleje się na resztę społeczeństwa. Przytoczony codopiero ustęp oświadczenia rozprasza obawy i stawia kwestyę jasno: należy zasadę solidarności oprzeć na zasadzie sprawiedliwości, a lud będzie szanował rozkazy władz i sumiennie przestrzegał solidarności i karności. Po czyjej stronie była większość wyborców w takim powiecie wschodnim, wykazały nie tylko walne obwodowe zebrania wyborcze, ale niemniej głosy, które w pierwszym pochodzie padły na odnośnych kandydatów. Nie dopuszczajmy do takiego nieuwzględniania woli większości wyborców, a nasza solidarność i zwartość polityczna nietylko nie będzie doznawała rysów i szczerb, ale wzmacniać się będzie z roku na rok".

Z waśni polsko-litewskich.

—o:o—

Porządek kościelny w Janiszkach.

Pomimo wydanego przez JE. ks. Administratora wileńskiego szeregu zarządzeń, nieporozumienia językowe w parafiach dyecezyi wileńskiej, jakkolwiek nie przebierały w ostatnich czasach form ostrzejszych, nie ustały jednak całkowicie.

Tak też działo się do dni ostatnich w Janiszkach, parafii kilkutysięcznej, mówiącej u siebie w domu i pomiędzy sobą nieomal wyłącznie po polsku, w której jednak proboszczami byli przeważnie księża litwini. Trzykrotne wysadzanie ad hoc komisyi duchownych z ramienia władzy dyecezyalnej nie zdołało znetraulizować waśni, wszczynanych w świątyni, i dopiero wyjazd osobisty na miejsce J. E protonotaryusza apostolskiego, administratora dyecezyi, ks. kanonika Kazimierza Michalkiewicza, zda się, położy kres ostateczny, ze wszech miar gorszącej i zgoła nie prowadzącej do wyników pomyślnych, walce językowej w parafii janiskiej.

Zobrazujemy w krótkości przebieg dnia uroczystego, znamionującego zwrot przełomowy w stosunkach d tychczasowych porządku kościelnego w pomienionej parafii według relacyi „Gońca Wileńskiego".

Z powodu wiadomego wszystkim miejscowym wiernym przybycia J. E administratora dyecezyi oraz niedzieli kwietnej, zapoczątkowującej Wielki Tydzień wielkopostny przed tak uroczystem świętem Zmartwychwstania Pańskiego, mimo nader zmiennej, chłodnej pogody wiosennej od wczesnej już pory liczny tłum ludu z parafii janiskiej zalegać począł cmentarz i wolne place w pobliżu tegoż, komentując sobie żywo motywy tak doniosłej wizyty dostojnej osoby ks. Administratora.

Po nabożeństwach rannych sumę celebrował J. E ks. Michalkiewicz, poczem niezwłocznie wstąpił na mównicę dziekan wileński, ks. kanonik Antoni Czerniawski, wygłaszając dłuższą przemowę.

W ślad za tem przemówieniem ukazał się na ambonie wikaryusz, prof. semin. ks. Klemens Malukiewicz, rozpoczynając z kolei naukę w języku litewskim.

Niebawem, po zakończeniu litewskiego kazania, wszyscy zebrani opuścili kościół.

Po krótkiej przerwie ten ostatni, wyszedł z plebanii, udając się na cmentarz do miejsca, przygotowanego dla podjęcia przez zastępcę pasterza czynności, związanych bezpośrednio z celem jego przybycia do Janiszek.

Do polaków i litwinów kolejno w wypowiedzianej przemowie J. E administrator zaznaczył na wstępie przykrą konieczność rozstrząsania kwestyi niesnasek językowych oraz polecił zebranym rozstąpić się na dwie strony, za wyłączeniem wszystkich do parafii janiskiej nienależących, celem dokonania przeglądu zgromadzonych, według przynależności ich do narodu polskiego lub litewskiego. Wynik tego zarządzenia ujawnił po stronie polskiej nieprzeliczony tłum większości obecnych, określony naocznie przez obie strony na przeszło parę tysięcy, po stronie litewskiej natomiast zaledwie 49 osób. Wówczas ks. administrator zwrócił się do ogółu zebranych i zabrał ponownie głos, tym razem ilustrując wzajemny stosunek liczebny parafian, używających w domu, rodzinie i w warunkach codziennych mowy polskiej lub litewskiej. Napominając do wyrozumiałości, zgody i pojednania, w imię miłości bliźniego i poczucia sprawiedliwości, tudzież poszanowania praw słusznych każdego z osobna człowieka, niezależnie od wyznania i narodowości jego, ks. administrator na tem miejscu podkreślił najdobitniej absolutną niedopuszczalność jakiejbądź obcesowej majoryzacyi przez najliczniejszą bodaj większość w stosunku do mi nalnej chociażby mniejszości—w sprawach, dotyczących swobodnego wyznawania św. wiary katolickiej.

Następnie oświadczył, że w charakterze zwierzchnika duchownego, niniejszem do wiadomości publicznej zgromadzonych wiernych podaje, do powszechnego, ścisłego stosowania przez nich poleca i do niezmiennego spełniania proboszczowi janiskiemu nakazuje, aby odtąd, w rozdwojonej sporem językowym parafii, bez zwłoki i uchybień żadnych, został wprowadzony porządek kościelny, określony przez niego i ustalony definitywnie dla parafii janiskiej, jak poniżej następuje:

1) We wszystkie niedziele i dni święte wygłaszanie dla wiernych katolików kazań i nauki katechizmowej oraz głównych prawd świętej wiary naszej winno się odbywać w językach litewskim i polskim w porządku następującym: po litewsku obowiązkowo przed rozpoczęciem sumy, (nie później niż o godz. 10 rano), w języku polskim zaś po sumie, przyczem suma ta ma zaczynać się punktualnie o godzinie 11 w południe;

2) Śpiewanie Różańca i wszelkich innych pieśni św. (do godz. 10 rano jedynie) winno się odbywać wyłącznie tylko w języku polskim;

3) Całe nabożeństwo dodatkowe, jak np. śpiew „Święty Boże.." i in. winno się odprawiać również tylko w języku polskim;

4) Gdyby grupa parafian, ciążących ku językowi litewskiemu, zapragnęła śpiewać pieśni święte w kościele w tymże języku, mogą oni to uskuteczniać w godzinach, niezajętych przez śpiewanie pieśni w języku polskim;

5) Niniejsze postanowienie moje winno być wypełniane na przyszłość ściśle i nieochybnie, bez wszelakich zmian, przez wszystkich proboszczów kościoła janiskiego.

Ustanowiony porządek kościelny został potem spisany i podpisany przez ks. administratora, następnie zaś przez ks. dziekana A. Czerniawskiego, ks. proboszcza K. Malukiewicza, księdza proboszcza J. Hołownię i sekretarza konsystorza K. Boguszewicza.

Z głębokiem zadowoleniem powitali też zgromadzeni parafianie mądrą, a tak sprawiedliwą rezolucyę ks. administratora, obliczoną najwyraźniej na zupełne uspokojenie wzburzonych umysłów, na utorowanie szerokiej drogi przyszłym, prawdziwie kulturalnym, zapoczątkowaniom zharmonizowanego ogółu parafian katolickich w dziedzinie odłogiem dotąd spoczywającej w Janiszkach niwy zbiorowej pracy społecznej.

Katastrofa balonu Zeppelina.

Dochodzą nas obecnie szczegóły katastrofy, jaka spotkała balon «Zeppelin II». Przyczyną był gwałtowny wicher, który z siłą 18 metrów na sekundę wiał w poniedziałek nad doliną rzeki Lahny. Gwałtowność podmuchów była tak wielka, iż nagle wyrwała balon z rąk trzymających go żołnierzy. Przebieg katastrofy był następujący. Widocznie wskutek 24-godzinnego targania przez wiatr część szkieletu w pobliżu gondoli przedniej była osłabiona i złamała się, gdy około g. 1 w południe nagły podmuch wichru utworzył wir powietrzny. Żołnierze, trzymający balon około tylnej gondoli, nie byli w stanie utrzymać już wzbijającego się w górę balonu, który wlókł ich kawałek drogi. Widząc to oficer, dowódca z żołnierzami, wydał rozkaz: «puścić!» Monter, znajdujący się w gondoli, zdążył jeszcze szczęśliwie z niej wyskoczyć.

Balon zakołysał się w powietrzu i, chwycony przez podmuch wichru, pomknął w górę. Przyjąwszy południowo-zachodni kierunek, baloo przeleciał koło Graewoneck i Kirschofen wprost w dolinę rzeki Lahny. Z początku ocierał się o korony drzew, w dolinie Lahny nagle wicher porwał korpus balonu i parł go coraz niżej ku ziemi, kierując go z lewej strony miasta wzdłuż rzeki do góry Weber.

W pobliżu góry wiatr cisnął raz jeszcze balonem tak, że zniżył go jeszcze bardziej ku ziemi i pchnął na rzekę; przód balonu zanurzył się w wodzie. W tejże chwili nowe uderzenie wichru odniosło go znów pod górę i rzuciło na słupy telegraficzne i drzewa. Olbrzymi kadłub balonu, roztrzaskawszy drzewa i słupy, pękł na dwoje. Dwaj stróże kolejowi zaledwie zdołali się ocalić. Wicher, szalejąc coraz silniej, wzniósł balon raz jeszcze w górę, odwlókł od linii kolejowej, na której w części leżał, i uderzył nim o stok góry. Tylna część balonu została zupełnie strzaskana; przednia część stosunkowo jest mniej uszkodzona.

Major Neumann donosi, że trzeba będzie kilka dni czasu, aby móc zebrać i naładować do wysłania zdruzgotane części balonu. Obie gondole znaleziono w pobliżu wypadku: motory, instrumenty i zawartość obu gondol zostały nieuszkodzone, jak również zbiorniki benzyny i oliwy. Prawdopodobnie balonu nie da się już odbudować.

«Frankfurter Ztg» pisze, że przyczyną katastrofy była nieoględność kierowników wyprawy, którzy puścili się w drogę, nie zbadawszy pogody. Kierownictwo balonami Zeppelina—dodaje gazeta—wymaga gruntownego wykształcenia. Katastrofa obecna będzie nauką na przyszłość, iż od kierownika balonu wymaganą być musi znajomość meteorologii.

Inspektor generalny von Lyncker wysłał do cesarza Wilhelma telegram, w którym donosi, że katastrofę wywołała jedynie siła wyższa.

Czeski projekt koalicyi antypolskiej.

Praski tygodnik „Prehled" zamieścił artykuł p. t. „Rusini i Czesi", podpisany znakiem dr. L(ederer), wzywający do utworzenia w parlamencie wraz z rusinami koalicyi przeciw Kołu Polskiemu.

Autor, zastanawiając się nad polityką polską w Wiedniu, mniema, że „inną musi być polityka czeska wobec polaków rosyjskich i pruskich, a inna wobec austryackich, reprezentowanych dziś jedynie przez Koło Polskie. Również, jak zbytni wpływ naszych niemców austryackich, szkodzi nam też zbytni wpływ Koła Polskiego. Gdyby zmniejszyć ten wpływ do właściwej miary, nie byłby możliwy dzisiejszy system rządów Bienertha. Dwojaką drogą osiągnie się obniżenie zbytniej siły Koła Polskiego, kierowanego duchem stańczykowskim i mieszczańsko-interesownym: z jednej strony przez demokratyzacyę społeczeństwa polskiego, a z drugiej przez wzrost siły rusinów.

„Na żywioł polski nie mamy wpływu. Ekonomiczne stosunki nasze z Galicyą są nieznaczne w porównaniu z niemiecko-polskimi, a kulturalne nasze stosunki z polakami nie są dość systematyczne, żeby miały wpływ na politykę. Ale lepiej byłoby ścieśnić stosunki nasze z rusinami w każdym kierunku, na naszą i ich korzyść, i w ten sposób powiązać tem ściślej ich dążenia z naszemi. Co dziś nas łączy z nimi, to tylko ucisk, który znosimy my i oni, my od niemców, oni od polaków".

Autor artykułu dziwi się, że stosunki czeskie do rusinów nie są tak blizkie i serdeczne, jak do południowych słowian. „Zapewne odgrywają znaczną rolę stosunki osobiste, np. wpływ germanofila barona Wasylka i jego grupy" — ale przedewszystkiem faktem jest, że czesi mniej dbali o rusinów — a to ze względu na polaków.

„Boimy się dotychczas wyznać swe stanowisko w sporze polsko-ruskim, z obawy, żeby przez to nie wpędzić polaków w objęcia niemców. Obawa zbyteczna, boć ostrożnością taką nie zyskaliśmy nic, tylko straciliśmy na niej. Względem żadnego z narodów słowiańskich nie zawiniliśmy tyle, jak względem rusinów". Należy się postarać, żeby kapitał czeski „zarzucił kotwicę" w Galicyi wschodniej pomiędzy rusinami i zainteresować się kulturą ruską. Czesi muszą odrobić, co na tem polu zaniedbali. „W głównych czasopismach czeskich nie powinno brakować regularnych informacyi o dążeniach narodu ruskiego, o wybitniejszych pracach ruskiego piśmiennictwa, które należałoby tłómaczyć na język czeski, a ruską młodzież akademicką należałoby zaprosić na uniwersytet do Pragi... Dla przyszłości należy się przygotować w ten sposób do zawiązania spółki z rusinami".

Artykuł ten przedrukował z pochwałami „Slovenskij Dennik", wyrzekając na „cyniczną politykę polaków", która „będzie jednak miała te dobroczynne następstwa, że inni słowianie zaczną rewidować swe programy i urządzą swój stosunek do Słowiańszczyzny, do państwa i do dynastyi w ten sposób, żeby też mogli uprawiać politykę podobnie jak Koło Polskie wpływową i korzystną" (a więc również „cyniczną"?). Z wstąpieniem na tron Franciszka Ferdynanda zacznie się polityka inna i „kwestya polska w Austryi w dzisiejszej swej formie musi ustąpić polityce, odpowiadającej nietylko rozumnym, ale też powszechnym interesom słowiańskim".

Wypada przypomnieć, że „Slovenskij Dennik" utrzymuje stosunki z otoczeniem arcyksięcia Franciszka Ferdynanda.

Rewizya gub. witebskiej.

—)oo(—

Zapowiedziana jest w blizkiej przyszłości rewizya gub. witebskiej, zwłaszcza zaś spraw witebskiego zarządu gubernialnego.

Gubernia witebska już oddawna zwróciła na siebie uwagę sfer rządzących niezwykłością porządków tam panujących. Działalność gubernatora witebskiego, Gerszon-Flotowa, niejraz już była omawiana w departamencie senatu rządzącego, przyczem za każdym razem orzeczenia senatu nie wypadały na korzyść tego administratora. W jednej ze spraw ostatnich ogłoszono naganę dla niego; w drugiej wyznaczono śledztwo dodatkowe.

Ta druga sprawa wprost zwróciła na siebie uwagę skutkiem wyjątkowego charakteru nadużyć, popełnianych przez witebski zarząd gubernialny. Padło bowiem podejrzenie, że zarząd trudni się spekulacyą w dziedzinie wydawania sfałszowanych świadectw na prawo nabywania ziemi w granicach gubernii.

Dokoła ograniczeń, wskazanych przez przepisy wyjątkowe o prawie nabywania ziemi przez żywioły pochodzenia polskiego, oraz o udzielanie pożyczek pod zastawem ziem, snuje się cała sieć nielegalnej działalności zarządu gubernialnego.

Gubernator witebski miał podobno wydawać świadectwa na prawo kupna ziemi osobie, która na mocy tego pozwolenia dawała pieniądze pod zastaw ziemi. Gdy wszakże nadchodził termin zwrotu sumy pożyczonej, gubernator wydawał zaświadczenie drugie: stwierdzał, że osoba; która udzieliła pieniędzy na zastaw ziemi jest pochodzenia polskiego i suma należna — przepadała.

Czytamy w gaz. „Riecz", że liczne korespondencye z różnych miejsc tej gubernii stwierdzają, iż gubernator witebski całkowicie jest narzędziem w rękach zarządzającego swej kancelaryi, Kuzniecowa, który w ten sposób stał się rzeczywistym rządcą gubernii.

W swoim czasie śledztwo, dokonane przez urzędnika ministeryum spraw wewnętrznych, Charłamowa, stwierdziło cały szereg czynów przestępnych w działalności różnych funkcyonaryuszów administracyjnych, tudzież opiekę, z której korzystali u kierownika gubernii.

Obecnie, jak słychać, zgromadzono już dane o łapownictwie i wymuszaniu łapówek w gubernii witebskiej. Przyszedł tedy czas ostatecznej likwidacyi tego smutnego stanu rzeczy.

I oto zapadło postanowienie o wyznaczeniu rewizyi senatorskiej, która ma być dokonana w lecie roku bieżącego.

Skąd wziąć funduszów?

Nad zagadnieniem tem zastanawia się prof. Ozierow w „Birż. Wied.", wobec tego, że komisya budżetowa Dumy wyliczyła, że potrzeba dać miliardy na zaspokojenie najbliższych potrzeb kulturalnych Rosyi.

Przedewszystkiem wykazuje on, że inne zorganizowanie przedsiębiorstw rządowych i dostaw mogłoby dać 70–100 mil. oszczędności.

Wprowadzenie podatku dochodowego w razie racyonalnego ich postawienia może dać 60—70 mil. Następnie podatek spadkowy, według wyliczeń autora artykułu, może dać przeszło 20 mil., podatek gruntowy 15 mil.

Na rachunek tych oszczędności, zdaniem prof. Ozierowa, można byłoby zaciągnąć miliardową pożyczkę i wypłacenie procentów byłoby zagwarantowane przez pomienione oszczędności, a ponieważ pożyczka ta zostałaby zaciągnięta wyłącznie na cele produkcyjne, wpłynęłaby wkrótce na podniesienie dochodów kasy państwowej. Wykazuje on to dowodnie, np. polepszenie stanu portów musi wpłynąć na rozwinięcie rosyjskiego handlu zewnętrznego, polepszenie dróg wodnych ułatwiłoby eksport i. t. d. Umieszczenie zaś części tej pożyczki w instytucyach drobnego kredytu wytworzyłoby, zdaniem prof. Ozierowa, fundusz, pokrywający opłatę procentów, oraz przyczyniłoby się do wzmożenia działalności ekonomicznej ludności.

W ten sposób, jak wykazuje autor artykułu, wprowadzenie znacznego kapitału do organizmu państwowego równałoby się wprowadzeniu krwi do anemicznego organizmu i tętno życia ekonomicznego zaczęłoby bić silniej.

Wobec tego zaś, że kapitały, umieszczone w instytucyach drobnego kredytu, rentowałyby, więc wkrótce otrzymane oszczędności mogłyby być użyte na potrzeby kulturalne, rolnicze itd., podobnież, jak i wpływający podatek dochodowy. Jest to, zdaniem prof. Ozierowa, jedyna droga wyjścia, gdyż niepodobna już wyśrubowywać więcej podatków, a pieniądze są potrzebne, i to olbrzymie sumy, wobec przejścia do innych form działalności gospodarczej.

Na zakończenie autor artykułu wykazuje, że ludność wiejska ugina się już i tak pod brzemieniem podatków, nie mając natomiast żadnych dogodności, z jakich korzysta w innych krajach. Przedewszystkiem więc, zdaniem prof. Ozierowa, należy postarać się o podniesienie produkcyjnych sił państwa, a wówczas dopiero można myśleć o wyśrubowywaniu podatków.

(m)

Raj dla inoplemieńców.

—)oo(—

Współpracownik gaz. „Hufvudstadsbladet", jak już doniósł telegraficznie nasz korespondent, odbył konferencyę z L. hr. Tołstojem na temat nader aktualnych spraw finlandzkich i podał treść tej konferencyi w gazetach. Z źródła tego bierzemy najciekawsze szczegóły.

Sędziwy myśliciel i na sprawy finlandzkie zapatruje się z punktu widzenia swych pojęć religijnych, stąd więc myśli jego, oczywiście, w danym razie niewiele zapowiadają zastosowania w praktyce. Zdaniem Tołstoja, Finlandyi nie mogły i nie mogą być odjęte żadne prawa, gdyż prawa nie mogą być ani nadawane, ani odejmowane; zresztą nie prawa państwowe regulują bieg życia społecznego, jeno—prawo religii, które się wspiera na prawach sumienia.

Wyznając takie zasady, Tołstoj nie zaprzecza, iż są one nieco utopijne, lecz dodajo, że tylko takie stanowisko daje prawo do sądu bezstronnego.

Jeśli tedy sejm finlandzki będzie się rządził sumieniem, to w takim razie może uniknąć wielu błędów, które ewentualnie mogłyby się zwrócić na jego szkodę.

Nie pozostaje więc, według Tołstoja, nic innego finnom, jak wyrzec się podszeptów patryotyzmu, gdyż on to, bez różnicy narodowości— „mieści w sobie pierwiastek, który grozi wszelkim innym narodowościom. I dlatego to finlandczycy, dopóki działać będą w charakterze patryotów, nigdy nie osiągną żadnych skutków dodatnich."

W dalszym ciągu rozmowy poruszono temat, czem wogóle jest kwestya narodowościowa w Rosyi. I znowu L. hr. Tołstoj odpowiedział na to jedyną swą receptą, że każda kwestya winna być rozstrzygana według sumienia, sumienia zresztą wolnego od wszelkiego ucisku zewnętrznego.

„Znany mi jest i znany bardzo dobrze stan rzeczy w Finlandyi.. — rzekł sędziwy myśliciel. Powiem jedno tylko: nie znajdzie się prawdopodobnie żaden finlandczyk, coby do takiego stopnia bolał nad Finlandyą, jak ja . Boleję nietylko nad finnami, los polaków, litwinów i żydów równie głęboko mię dotyka... Cierpię wprost nad tem wszystkiem, co propaguje p. Mienszykow... Wydaje mi się, jakobym był jego współuczestnikiem."

I łzy stanęły w oczach Tołstoja, gdy na usta jego wybiegły te słowa, gorąco odczute i przebolane.

Mienszykow nie omieszkał oczywiście spłodzić sążnistego artykułu z okazyi tego wywiadu, o którym twierdzi, że Tołstoj cierpi na chorobliwą żądzę popularności. Zdaniem jego Tołstoj, powiedział o cierpieniach swoich z powodu Finlandyi jedynie dla frazesu.

„Można byłoby bowiem, pisze on, uwierzyć cierpieniom L. Tołstoja, gdyby inoplemieńcy byli u nas istotnie krzywdzeni w swoich prawach, gdybyśmy zagarnęli ich ziemię, prześladowali ich wiarę, język i t. d. Lecz Rosya nietylko pozostawiła inoplemieńcom ziemię ich w całości, lecz nawet dała im jej więcej, jak to np. polakom i finlandczykom dodała po całej gubernii (gub. wyborska i chełmska). Żydzi przed przyłączeniem Polski do Rosyi żyli w nędzy, władają obecnie olbrzymim obszarem ziemi czysto rosyjskiej oraz olbrzymimi kapitałami, zebranymi od ludności rosyjskiej. Cieszą się oni również olbrzymim wpływem, jakkolwiek zabójczym dla Rosyi. Pod władzą rosyjską wszyscy wyliczeni przez Tołstoja inoplemieńcy osiągnęli taki pokojowy rozwój, z jakiego nie korzystali nigdy ich przodkowie. Nawet Polska, bez względu na bunty, w ciągu ostatniego pięćdziesięciolecia stała się tak bogatą i kulturalną, jak nie była nigdy. Nigdy naród polski nie był więcej zabezpieczony w prawach (?!) i bardziej zabezpieczony od zewnętrznego najścia. Prawie od stu lat Polska nie jest już terenem walk, przedtem w historyi polskiej niema równie długotrwałego okresu pokojowego. Od stu lat cieszą się z dobrodziejstw pokoju finlandczycy, litwini i żydzi, a niech czytelnik przypomni sobie historyę tych kresów przed zawojowaniem. Prawda, że polacy ograniczeni są w swojej autonomii, lecz stracili ją z powodu zuchwałych zakusów na ziemie czysto rosyjskie, na kraj Zachodni. Od pokojowego zachowania się polaków będzie zależeć przywrócenie autonomii. Co się tyczy mnie osobiście, to powitałbym radośnie zupełne uwolnienie Polski, byleby tylko nie istniał w Rosyi szkodliwy napływ polski.

„Szukajcie ile chcecie, a nie znajdziecie u nas cierpiących inoplemieńców, los których zasługiwałby na oburzenie L. Tołstoja, na łzy w jego oczach i t. d."

Jednem słowem p. Mienszykow wykazuje, że Rosya jest rajem dla inoplemieńców.

Z prasy rosyjskiej.

„Gołos Moskwy" uskarża się na brak wyników konkretnych z prac komisyi kompromisowych Rady Państwa, które są właściwie tylko formalnością, nie mającą znaczenia:

«Nie trzeba nawet wykazywać całego braku żywotności tej procedury. Tutaj żywa sprawa postawiona jest w zależności od tego, czy odnośny kredyt był lub nie był wniesiony do przeszłorocznego preliminarza? Z drugiej strony Rada Państwa zyskuje prawo zdławienia w zaczątku wszelkiej inicyatywy reprezentacyi narodowej. Przedstawmy sobie np., że Duma Państwowa uchwaliłaby wyasygnować jakikolwiek kredyt na podniesienie jakiego przemysłu, dajmy na to rękodzielnictwa. Dość jednak, by Rada Państwa wygłosiła swoje bezapelacyjne veto, a cały projekt runie, ponieważ kredyt ten jest nowy i próżno go szukać w poprzednich preliminarzach. I na odwrót, zapomogę na utrzymywanie jakiegoś domu, ofiarowanego hr. Czernyszewowi, Rada Państwa asygnować będzie do nieskończoności, ponieważ kredyt ten istnieje w przeszłorocznym preliminarzu.

I wynika nonsens oczywisty».

Z okazyi wykładu hr. Witte o kolejach, Rosławlew w „Pet. Wied." konstatuje, że wszystko zostało po dawnemu:

«Manifest październikowy nie zmienił nic poglądów biurokracyi; na odpowiedzialne stanowiska mianowani są nadal ludzie niezdarni, bez inicyatywy, a zdolni i czynni działacze są pomijani. Jeśli hr. Witte, najlepszy znawca kolejnictwa w Rosyi, zmuszony jest wygłaszać wykłady, a generał Petrow, słynny ze swego doktrynerstwa i braku inicyatywy, rej wodzi na kolejach, to cóż może nas wyprowadzić z tego błędnego koła, w jakiem jesteśmy».

„Riecz" charakteryzuje w ten sposób ubiegły tydzień parlamentarny:

»Rada Państwa ukończyła śpiesznie debaty budżetowe. Preliminarz został ostatecznie ułożony bez deficytu lecz jedynie dzięki temu, że już po ukończeniu rozpraw minister wskazał na nowe wpływy, jakie są spodziewane i jakich nie miano na widoku przy układaniu preliminarza. Najważniejsza jednak różnica zdań izb z powodu wykluczenia kredytu 14 milionów na budowę statków nie została załagodzona w komisyi kompromisowej, i wbrew uchwale Dumy kredyt ten został przywrócony.

»Różnica zdań między izbą niższą i wyższą wykazała się również podczas obrad na projektem o skazaniu warunkowem, przyjętym przez Dumę, a odrzuconym w ubiegłym tygodniu znaczną większością przez Radę Państwa.

»Ze swojej strony i Duma powzięła uchwałę, której negatywne znaczenie wykracza daleko poza obręb jego bezpośredniej treści. Mamy tutaj na myśli projekt prawa o oddaniu administracyi do rozporządzenia też kontroli rezerwy gruntowej koczowników kraju turkiestańskiego. Duma przyjęła projekt rządowy, nie oponując ani słowem i pozwalając na jak najszersze nadużywanie władzy.

»Należy jeszcze wspomnieć o dalszym ciągu rozpraw nad interpelacyą o naruszeniu art. 96, które doprowadziły do wystąpienia z frakcyi październikowców W. Lwowa, który rozwinął swoistą teoryę prawa państwowego.

»Niemniej ciekawe jest tło całego tego obrazu; było ono mętne i brudne. Głosowanie Rady Państwa w sprawie preliminarza marynarki poprzedzały uporczywe pogłoski, że na ten raz i izba wyższa odrzuci kredyt, ponieważ nastrój zmienił się wobec trwającego w dalszym ciągu beznadziejnego stanu ministerstwa marynarki. W istocie zaś przyjęty on został ogromną większością.

»Podobnież pośpieszny wybór komisyi finlandzkiej poprzedziły szerzone przez »Now. Wr.« i »Ziemszczinę« pogłoski o tem, że w polityce finlandzkiej nastąpiła niejaka zmiana, i że dostojne osoby stawiają przeszkody w przeprowadzeniu projektu prawa.

»Jakkolwiek jednak pogłoski te były komunikowane przez »tak dobrze poinformowane organy«, w istocie jednak skończyło się na kontr-demonstracyi Rady Państwa i kontr-pogłoskach, że projekt przejdzie przez wszystkie instancye przed feryami letniemi.

»Możliwem jest, że te pogłoski fałszywe rozpuszczane są świadomie, by wzbudzić gorliwość patryotów i skłonić ich do oczyszczenia się z rzucanych na nich podejrzeń. Możliwem jest jednakże, że mamy wprost do czynienia z neurasteniczną zmianą nastroju, na której grają patryoci«.

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

—o—

⊙ »Ziemszczina« przyznaje otwarcie, że przyjęcie przez Radę Państwa projektu utworzenia natychmiast komisyi do rozważenia kwestyi prawodawstwa finlandzkiego było wywołane oskarżeniami o sprzyjanie »intrydze finlandzkiej«. Prawica Rady Państwa chciała dowieść bezpodstawności wszelkich pogłosek i zarzutów.

⊙ Senat wyjaśnił, że izby sądowe nie mają obowiązku ogłaszania motywów wyroku w sprawach o przestępstwa polityczne.

⊙ Dzienniki reakcyjne w ostatnich czasach coraz częściej zamieszczają ostre artykuły z powodu udzielenia pozwolenia na zjazd rabinów w Petersburgu, twierdząc, że zjazd ten miał cele polityczne. «Nowoje Wremia» pisze, że żydom pozwolono na to, na co nie pozwolonoby żadnej innej narodowości.

⊙ Partye rewolucyjne rosyjskie wykryły w ostatnich czasach wśród swych członków około dwieście mniejszych prowokatorów, którzy od 10 lat pracowali w różnych partyach. Nazwiska ich będą niebawem ogłoszone. O prowokatorstwo oskarżony jest również członek centralnego komitetu socyal-demokracyi.

⊙ P. Durnowo, b. minister spraw wewnętrznych w gabinecie hr. Wittego, jest upatrzony przez skrajną prawicę na spadkobiercę po p. Stołypinie. «Ruskoje Znamia» (Nr. 76) chciało mu teraz urządzić jubileusz służby półwiekowej i wystąpiło z odezwą, która się tak zaczyna: «On, Durnowo, ocalił Rosyę podczas rewolucyi. On utrzymał tron samowładczy Monarchy naszego. On mężnie wystąpił samowtór do walki: z zaciętym wrogiem Rosyi i przywrócił ład w kraju» i t. d. Nazajutrz wszakże p. Durnowo umieścił w «Now. Wr.» sprostowanie, że jubileusz jego przypada dopiero w r. 1912.

Kuryerek Odeski.

☐ **Sprawa Brodzkiego**. Były poseł miasta Odesy do Dumy Państwowej, Arkadyusz Brodzki, jak wiadomo, pociągnięty został do odpowiedzialności sądowej za używanie chrześcijańskiego imienia „Arkadyusz", gdy w rzeczywistości nosić powinien imię żydowskie Arona.

Sąd okręgowy uznał Brodzkiego za winnego i skazał go na 100 rb. grzywny, zaś izba sądowa, po długiej rozprawie, uniewinniła go. Obecnie ogłoszoną została decyzya izby w formie ostatecznej wraz z motywami, które zasługują na uwagę.

Przedewszystkiem izba podkreśliła, iż znaczenie zasadnicze w tej sprawie mają zeznania świadków, którzy stwierdzili, iż od dnia urodzin Brodzkiego najbliżsi jego krewni i znajomi nazywali go „Arkadyuszem" i „Arkaszą", zaś ojciec jego na zapytanie rabina, jak ma się nazywać dziecko, odpowiedział: „Arkadyusz", na co rabin odparł, że modlitwy żydowskie takiego imienia nie znają i błogosławił go, jako „Arona".

Następnie izba sądowa zwróciła uwagę na opinię ekspertów, rabina odeskiego, Polinkowskiego i petersburskiego, Kacenelenbogena, którzy wyjaśnili, że żydzi ustalonego spisu imion nie mają, że w talmudzie i innych księgach świętych trafiają się imiona chrześcijańskie (np. Aleksander — od czasu zwycięstw Aleks. Macedońskiego), że wreszcie imię „Aaron" zupełnie odpowiada talmudycznemu imieniu „Arka", tak więc używając imienia „Arkadyusz", Brodzki obcego imienia nie przyswajał sobie, zaś używał tego, które mu nadał jego ojciec przy urodzeniu co do znaczenia etymologicznego, to „Arka", „Aron", „Arkadyusz", znaczą to samo, co „Szczęsny".

Dalej izba wyjaśniła, iż artykuł 1416 kodeksu karnego przewiduje zmianę imienia i nazwiska, ustalonego w księdze metrycznej, a nie w innym jakimś akcie. Tymczasem Brodzki do ksiąg metrycznych nie był wpisany, a więc nie może być mowy o zmianie imienia i nazwiska. Sporządzony przez znajomych i krewnych Brodzkiego „Akt urodzenia", który miał zamienić metrykę, nie ma żadnego znaczenia formalnego i nie może być uważany za dowód.

Wobec powyższych danych izba sądowa dla braku winy uznała Arkadyusza Brodzkiego za wolnego od kary sądowej i wyrok sądu okręgowego skasowała.

☐ **Likwidacya „Domu Polskiego" i otwarcie klubu pod nazwą „Odeski Dom Polski"**. Urząd do regestracyi stowarzyszeń zatwierdził ustawę klubu pod nazwą „Odeski Dom Polski", które to stowarzyszenie ma na celu dać swym członkom możność przyjemnego i pożytecznego spędzania czasu.

Stow. ma tedy prawo urządzać przedstawienia amatorskie, koncerty, wycieczki, mieć bibliotekę i czytelnię, urządzać odczyty. Członkami Stow. mogą być osoby płci obojga, bez różnicy wyznania, stanu i zajęcia. Gra w karty i sprzedaż napojów wyskokowych jest w lokalu klubu wzbronioną.

Nowy klub wszedł w umowę z komisyą likwidacyjną „Domu Pol.", na mocy której ma otrzymać w spadku wszelkie remanenty, bibliotekę i czytelnię Stowarzyszenia, natomiast wszyscy byli członkowie, którzy zapisani będą w poczet członków nowego klubu, nie będą po raz drugi opłacali składki członkowskiej, zaś ci, coby zapisać się nie chcieli, otrzymają zapłacone pieniądze z powrotem.

Klub nowy będzie tedy sukcesorem dawnego „Domu Polskiego"! Życzymy, aby tradycye „Domu Pol." zachowane były w czystości nieskazitelnej.

W sprawie Łuckiego Tow. rolniczego.

ODEZWA.

Rada Łuckiego Towarzystwa rolniczego, jak o tem donosił „Dziennik Kijowski" w korespondencyi w Nr 72, zebrawszy się w dniu 8 marca r. b, dla rozpatrzenia sprawozdania o rocznej działalności Towarzystwa i rozpatrzenia budżetu na b. r., wybrała komisyę, złożoną z nas niżej podpisanych, dla dokładniejszego zbadania stanu rzeczy i dla sprawdzenia, o ile cyfry bilansu odpowiadają rzeczywistości.

W myśl danego nam mandatu i upoważnienia i zaprosiwszy na rzeczoznawców pp. Pleszczyńskiego, handlowca z Lublina, i Bogdańskiego, dyrektora syndykatu przy Staro Konstanowskiem Towarzystwie rolniczem, rozpatrywaliśmy w dniach 28, 29, 30 marca i 11, 12 i 13 kwietnia księgi rachunkowe, działalność wydziału handlowego, kancelaryi, zweryfikowaliśmy sklep i składy z towarami.

Wyniki dosyć mozolnej pracy naszej, wnioski, projekty reform, będą przedstawione walnemu zgromadzeniu, zwołanemu na dzień 25 go kwietnia b. r. o godzinie 6 ej wieczorem.

Korzystamy z uprzejmości redakcyi „Dziennika Kijowskiego" i zwracamy się do wszystkich, którym na sercu leży prawidłowy rozwój działalności Towarzystwa rolniczego łuckiego, z gorącą prośbą o jaknajliczniejszy zjazd na dzień oznaczony i poparcie tych zamierzonych reform, które uznacie za najlepsze; na temże zgromadzeniu będzie odczytany referat dyrektora syndykatu rolniczego w Starym-Konstantynowie p. Bogdańskiego, „O syndykatach rolniczych".

Łuck, dn. 13 kwietnia 1910 r.

Baliński, prezes; *Osuchowski*, *Łukaszenko*, *Peretjatkowicz*, *Popiel*.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 16 (29) Marceliana M.
Jutro 17 (30) Aniceta J. M.

Wschód słońca godz. 4 m. 42
Zachód słońca godz. 7 m. 13
Długość dnia godz. 14 m. 31

— **Sprzedaż rabatowa**. Przypominamy czytelnikom, że dziś ostatni dzień sprzedaży rabatowej na rzecz wydziału letnisk T-wa dobroczynności i w sklepie spożywczym Zielińskiego (róg Siennego placu i ul. Rejtarskiej).

— **Święcone**. W niedzielę dn. 25 kwietnia odbędzie się w Polskiem Towarzystwie gimnastycznem doroczne święcone.

— **„Wieczór bratków"**. W sobotę dnia 24 b. m. Związek Równouprawnienia kobiet urządza w „Ogniwie" wieczór z oddziałem koncertowym. W koncercie przyjmą udział artyści opery miejscowej: znakomita artystka pani Van-Brün i zaszczytnie znany naszej publiczności bas p. Zygmunt Zawrocki.

Poza tem na program złoży się deklamacya. Po koncercie — tańce.

Bilety od 75 kop. do 5 rb. nabywać można w biurze Związku (Kreszczatyk 34).

— **W sprawie wysiedlania żydów**. Komisya pod przewodnictwem delegata ministerstwa przemysłu i handlu A. Kozakiewicza rozpatrzyła blizko 300 podań żydów o niewysiedlanie ich z Kijowa. Przed rozpatrzeniem wszystkich podań żaden z petentów nie zostanie wysiedlony.

— **Komora celna w Kijowie**. Generał-gubernator kijowski został zawiadomiony o Najwyższem zezwoleniu na emisyę 150,000 pożyczki obligacyjnej m. Kijowa na urządzenie wewnętrznej komory—składu w Kijowie. Do realizacyi tej pożyczki miasto przystąpić nie może, zanim nie zostanie zatwierdzony w drodze prawodawczej projekt prawa o udzieleniu kredytów na pensye dla urzędników komory, oraz o pobieraniu na korzyść miasta Kijowa całkowitej sumy opłat za przechowywanie ładunków. Z opłat tych m. Kijów korzystać będzie do czasu, gdy tą drogą zwrócony mu zostanie cały kapitał, wydany na budowę gmachu i urządzenie komory.

Wszystkie roboty przy budowie komory muszą być powierzone firmom krajowym; w przeciwnym razie niezbędne jest w każdym poszczególnym wypadku specyalne zezwolenie ministerstwa handlu i przemysłu oraz spraw wewnętrznych.

Wypłata procentów i kapitału gwarantuje się wszystkimi dochodami, kapitałami i majątkiem nieruchomym m. Kijowa.

Gdyby zarząd miejski nie zrealizował pożyczki w ciągu lat 3, może dokonać tego w ciągu następnych 2 lat za specyalnem pozwoleniem ministerstwa skarbu i spraw wewnętrznych.

— **Rewizya senatorska**. Wobec zbliżających się świąt Wielkanocnych, kancelarya senatora Diediulina zawiesiła swoje czynności. Senator Diediulin powróci z Petersburga d. 22 kwietnia.

Wczoraj powróciła z Kremieńczuga podkomisya, która pod przewodnictwem gen. Ignatowicza dokonywała tam rewizyi u dostawców i urzędników intendentury. Dokonano około 100 rewizyi w mieszkaniach różnych osób oraz w sklepach z gotowem odzieniem. W większości tych ostatnich znaleziono znaczną ilość przedmiotów, pochodzących ze składów intendentury: sztuki sukna, płótna, szynele, mundury i t. p. z wyraźnymi śladami stempli i pieczęci rządowych. Rewizye w Połtawie dały rezultat niewielki.

— **Nowy konsul**. Szwajcarskim konsulem mianowany znów został p. G. Jenni.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania A. Borenstama przy ul. Kuzniecznej Nr 14 skradziono rzeczy na sumę rb. 255. Z mieszkania G. Komarowa przy ul. W. Wasylkowskiej Nr 114 skradziono ubrania na sumę rb 290. W sklepie «Hygiena» przy ul. Mikałajowskiej Nr 11 popełniono kradzież 180 rb. Okradziono mieszkania: p. J. Andrzejowskiego przy ul. Kiryłowskiej Nr 64, generałowej A. Jakowlewowej przy ul. W. Podwalnej Nr 8.

— UJĘCI PRZESTĘPCY. Policya śledcza zaaresztowała pozbawionych praw E. Tuszyńskiego, M. Krawczuka i M. Syczugowa, oskarżonych o ograbienie Płatonowowej przy ul. Łągowej Nr 26. W Ławrze zaaresztowano M. Tkaczenkę, na ul. Gimnazyalnej — P. Gawryłowa.

— POŻAR. W składzie aptecznym L. Lipca wybuchł skutkiem eksplozyi pożar, w którym zginęła znaczna część towarów. Stróż Gerasimow, który nocował w składzie, odniósł poważne poparzenia i przewieziony został do szpitala. Straty, poniesione przez Lipca, wyniosły 30,000 rb., przez właścicielkę domu Konradiową 3,000 rb.

— ZAMACHY SAMOBÓJCZE. Wczoraj przy ul. W Wasylkowskiej Nr. 10 powiesił się 16-letni F. Gamieniuk.

Na Bulw. Bibikowskim zażyła trucizny Julia T. «Pogotowie» odwiozło ją do szpitala Aleksandrowskiego.

— ZAKAZ SPRZEDAŻY SPIRYTUALII. W dniu dzisiejszym zakazana jest sprzedaż napojów wyskokowych we wszystkich sklepach.

Z SĄDÓW.

Odwieczna sprawa.

Na skutek skargi powoda cywilnego senat po raz wtóry skasował wyrok w sprawie kapitana Romanowicza-Sławatyńskiego, oskarżonego o podpalenie swych nieruchomości w celu uzyskania sumy ubezpieczeniowej. Jak wiadomo, sprawa rozpatrywana była dwukrotnie w kijowskim sądzie okręgowym, przyczem sąd przysięgłych za każdym razem kapitana Romanowicza-Sławatyńskiego uniewinniał.

TEATR I MUZYKA.

Popis uczennic.

W ubiegłą sobotę odbył się popis uczennic znanej z występów na cele dobroczynne utalentowanej pianistki Zofii Leśkiewiczówny. Panna L. w charakterze pedagoga wykazała umiejętność w wybornem układaniu ręki, w doborze repertuaru, zastosowanego do sił młodocianych wirtuozów, oraz wielką sumienność w przestrzeganiu czystości gry oraz ekspresyi.

KRONIKA POLSKA.

— **Zysk polski**. Organ hakatystyczny „Der Osten" ogłasza listę posiadłości, przeważnie małych gospodarstw włościańskich, nabytych w Poznańskiem i Prusach Zachodnich w ciągu roku ostatniego przez polaków z rąk niemieckich. Zestawienie to obejmuje 16 gospodarstw o łącznym obszarze 3,000 morgów magdeburskich, z których przypada na Poznańskie około 1,800, a na Prusy Zachodnie 1,250 morgów.

Na podstawie tych informacyi, pisma hakatystyczne żądają nowych środków obrony niemczyzny, a inne dzienniki sekundują im, domagając się zastosowania ustawy wywłaszczającej.

— **S. p. L. Dembiński**. W Gardone zmarł ś. p. Ludwik Dembiński, obywatel ziemski z gub. kieleckiej, wnuk generała Henryka Dembińskiego. Dzielny rolnik, gospodarzył w majątkach rodzinnych Góry i Michałów, przyczem brał zawsze żywy udział w pracach na niwie społecznej.

— **Zagrożona «Hromada»**. Na mocy okólnika ministra spraw wewnętrznych o niedopuszczalności legalizacyi na kresach państwa towarzystw, popierających dążenia separatystyczne, istniejące w Warszawie ukraińskie t-wo «Hromada» miało być zawieszone. Onegdaj komisya gubernialna do spraw towarzystw wezwała dla osobistych wyjaśnień prezesa t-wa, prof. Putnikowa, a po złożeniu wyjaśnień komisya orzekła, że niema powodów do rozwiązania tego towarzystwa.

— **Plany przyszłego Krakowa**. W sali rady miasta otworzono wystawę 4 nagrodzonych planów Wielkiego Krakowa, a w piątek za inicyatywą Towarzystwa technicznego odbyło się zebranie, na którem radca budownictwa Kłeczek objaśnił zgromadzonym techniczną stronę projektów. Przybyli bardzo licznie przedstawiciele urzędów i instytucyi i rada miasta z prezydentem dr. Leo.

— **Towarzystwo katolickie w Ufie**. Katolickie Tow. dobroczynności w Ufie ogłosiło sprawozdanie ze swej działalności w roku zeszłym.

W roku sprawozdawczym Tow. liczyło 61 członków rzeczywistych i, oprócz wydawanych zapomóg dla niezamożnych, utrzymywało również bibliotekę polską.

Do kasy Tow. 1909 r. wpłynęło 386 rb. 96 kop., pozostałość z roku przeszłego wynosiła 364 rb. 18 kop., czyli ogółem Tow. rozporządzało w roku sprawozdawczym mniej więcej sumą 750 rb. Z tego większość obrócono na zapomogi miesięczne jednorazowe. Na bibliotekę wydano 50 rb.

Na rok następny przeniesiono 107 rb. 31 kop.

Przy sprawozdaniu załączono ciekawą tablicę porównawczą za dwa ostatnie lata, z której widać, że w r. 1909 wydatki w porównaniu z rokiem 1908 wzrosły o 85 rb., podczas gdy dochody zmniejszyły się o 300 rb. Świadczy to o niezbyt pomyślnym rozwoju Towarzystwa.

— **Z uniwersytetu Jagiellońskiego**. Liczba słuchaczy i słuchaczek, zapisanych na letnie półrocze roku szkolnego 1909/10—jak donosi «Czas»—spadła znacznie w porównaniu z półroczem zimowem. W półroczu zimowem zapisało się przeszło 3,000 słuchaczy, obecnie 2,548. Wprawdzie letnie wpisy są zazwyczaj cyfrowo niższe, ale obecna cyfra spadku przechodzi znacznie dotychczasowy stosunek procentowy. Według fachowych informacyi, spadek przypisać należy zmniejszonej liczbie młodzieży z Królestwa Polskiego i zwracaniu się młodzieży do zawodów, nie wymagających ukończenia uniwersytetu. Na wydział teologiczny zapisało się obecnie 83 słuchaczy. Na wydział prawa i administracyi 1,061 słuchaczy zwyczajnych, 2 nadzwyczajnych. Na wydział lekarski zwyczajnych słuchaczy 385, zwyczajnych słuchaczek 40, jedna hospitantka, nadzwyczajnych słuchaczy 6. Na wydział filozoficzny słuchaczy zwyczajnych 554, słuchaczek zwyczajnych 159, słuchaczy nadzwyczajnych 49, słuchaczek nadzwyczajnych 90. Na farmacyę słuchaczy 21, kobiet 6, hospitantei 3. Na studya rolnicze słuchaczy zwyczajnych 36, słuchaczka zwyczajna 1; słuchaczy nadzwyczajnych 47, słuchaczek nadzwyczajnych 5. Razem 2,548.

Ostatnie wiadomości.

Powstanie w Albanii. Z Konstantynopola donoszą: Rząd wykrył tajny związek pomiędzy Abdul-Hamidem a przywódcami rozruchów w Albanii i Arabii. Oba powstania mają na celu obalenie obecnego ustroju i przywrócenie dawnego. Do Bagdadu wysłano sześć bateryi dział szybkostrzelnych. Dowódcy wojsk w Albanii również żądają pośpiesznego nadesłania posiłków.

Spotkanie Edwarda z Wilhelmem. Dzienniki londyńskie zapowiadają, że najbliższe spotkanie pomiędzy królem Edwardem a cesarzem Wilhelmem odbędzie się z początkiem sierpnia we Friedrichshofie.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Na zjazd niemiecki.

Warszawa. — Maryawici wysyłają delegatów na zjazd niemieckiego związku państwowego młodzieży starokatolickiej, który odbędzie się w czasie Zielonych Świątek w Karlsruhe.

Bezpośrednia komunikacya.

Warszawa. — Od dnia 18 go b. m. kolej Wiedeńska zaprowadza bezpośrednią komunikacyę z Krakowem.

Zalegalizowanie wyboru Nowickiego.

Poznań — Zjazd delegatów powiatowych, jako najwyższa instancya wyborcza, zalegalizował wybór Nowickiego. Obrady zjazdu były nader burzliwe. Uchwałę powyższą przyjęto 24 głosami przeciwko 7. Dziesięciu delegatów wstrzymało się od głosowania. Jednocześnie zjazd potępił fakt secesyi.

Wyjazd delegatów.

Lwów. — Delegaci rady miejskiej, Majewski i Liniewicz, wyjechali na kongres amerykański.

Pożyczka perska.

Teheran. — Rosya i Anglia zaprotestowały przeciwko zaciągnięciu przez Persyę pożyczki w Niemczech.

Powstanie w Albanii.

Konstantynopol. —Wojska rządowe znalazły się w niepomyślnej sytuacyi. Główne arterye komunikacyjne znajdują się w rękach albańczyków.

W Janinie dokonano napadu na konsula angielskiego.

Przewiezienie zwłok Björnsona.

Chrystyania.—Dla przewiezienia zwłok Björnsona rząd wysłał okręt wojenny.

Sprawa Tarnowskiej.

Wenecya — Na posiedzeniu wieczornem zaczął przemawiać prokurator. Po krytycznem rozpatrzeniu opinii biegłych i skreśleniu życiorysu Tarnowskiej, przedstawiciel oskarżenia dowodzi, iż plan dokonania zbrodni obmyślany był z całą premedytacyą.

Przeciwko interwencyi.

Petersburg — Mieńszykow w ostrym tonie występuje przeciwko interwencyi angielskiej w sprawie finlandzkiej; Rosya, zdaniem Mieńszykowa, powinna stawić stanowczy opór.

Syndykat tytuniowy.

Petersburg. — Powstaje tu syndykat handlujących tytuniem.

Ustawa akademii duchownych.

Petersburg. — Według nowej ustawy akademii duchownych rektorzy akademii posiadają prawo stosowania w wypadkach wyjątkowych środków nieprzewidzianych w ustawie. Rektorzy kijowskiej i moskiewskiej akademii mianowani będą wyłącznie z pośród zakonników.

Emisya cukru.

Petersburg. — Minister skarbu zezwolił na emisyę całej ilości cukru z zapasu nietykalnego, z zaliczeniem takowego do kategoryi cukru wolnego.

Norma procentowa.

Petersburg.—Rada ministrów rozpatrywała okólnik Timiriazjewa, dotyczący 15 procentowej normy dla żydów w szkołach handlowych. Uznając za niepożądane stawiać przeszkody kształceniu się młodzieży w zakresie nauk handlowych, lecz jednocześnie uważając za nieodpowiednie, aby przeważającą liczbę uczniów w szkołach handlowych stanowili żydzi, rada ministrów postanowiła zawiesić działanie okólnika na przeciąg jednego roku, do czasu ostatecznego zdecydowania kwestyi, przyczem zalecić, aby w przyszłym roku szkolnym stosowano względem żydów, wstępujących do szkół handlowych, normę 45-procentową.

Zaprzeczenie.

Petersburg. — Awdakow zaprzecza pogłoskom o wystąpieniu grupy przemysłowej z centrum Rady Państwa.

Różne.

Petersburg.—Prasa reakcyjna występuje w sposób gwałtowny przeciwko pilotom finlandzkim, którzy zagrozili strajkiem.

Jałta. — Zanotowano 1 wypadek czarnej ospy.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Moskwa. — We wsi Taszyn, powiatu dmitrowskiego, spaliło się 67 domów włościańskich.

Petersburg. — Na mocy Najwyżej zatwierdzonej uchwały rady wojennej przedłużono na rok 1910 działalność kancelaryi, rozpatrującej pretensye do skarbu, wynikłe wskutek wojny rosyjsko-japońskiej.

Odesa. — Na parostatku „Mikołaj II" wyjechała do Konstantynopola i portów Bliskiego Wschodu wycieczka uczniów gimnazyum tulskiego.

Ekaterynosław.—Komitet wystawy okręgowej postanowił zorganizować konkurs awiatyczny. Zaproszono rosyjskich i zagranicznych awiatorów. Zaofiarował swe usługi paryski klub aeronautów oraz kółko aeronautów politechniki petersburskiej.

Moskwa. — We wsi Kożowina powiatu bronnickiego zrabowano cerkiew staroobrzędowców.

Chabarowsk. — Otrzymano wiadomość, że w odległości 50 wiorst od Chabarowska wykryto znaczne pokłady złota.

Petersburg. — Ministerstwo przemysłu i handlu delegowało do Nowoczerkaska naczelnika wydziału wyższych zakładów szkolnych, Agłaimowa, w celu przyśpieszenia robót około budowy gmachu dla instytutu politechnicznego.

Paryż. — Roosevelt z rodziną wyjechał do Brukselli. Odprowadzili go na dworzec Pichon oraz przedstawiciele Fallières'a i Briand'a. Przy pożegnaniu Roosevelt serdecznie dziękował za zgotowane mu przyjęcie.

Paryż. — Na wczorajszem posiedzeniu rady ministrów Pichon przedłożył sprawozdanie w sprawie polityki zagranicznej. Między innemi minister oświadczył, iż w sprawie kreteńskiej wśród mocarstw opiekuńczych panuje najzupełniejsza zgodność poglądów.

Pekin.—Ambasadorowi rosyjskiemu polecono oświadczyć ministrom, iż, wobec odmowy rządu chińskiego pogodzenia przepisów o żegludze po rzece Sungari z przysługującemi Rosyi prawami, rząd rosyjski nie uzna tych prawideł. O ile do d. 18 czerwca nie zostaną wydane inne przepisy, rząd rosyjski zapewni sobie swobodę działania w sprawie żeglugi po Sungari i zażąda zwrotu podatków, opłacanych w roku ubiegłym przez rosyjskich właścicieli statków. W roku bieżącym podatki będą wnoszone do dnia 18 czerwca do depozytu banku rosyjsko chińskiego.

Metz. — Przybył tu cesarz Wilhelm z małżonką. Cesarz dokonał przeglądu załogi, przyczem osobiście przeprowadził pułk lotaryński przed cesarzową.

Bruksella.—Przybył tu Roosevelt z rodziną.

Marsylia.—Prezydent pochwalił postępowanie prefekta, który odmówił przyjęcia delegatów strajkujących marynarzy, zanim strajk nie zostanie zakończony. Marynarze postanowili nadal strajkować.

Karakas.—Prezydentem republiki został obrany Juan-Wicente-Gomez.

Urmia. — Z Soudżbulaku donoszą, iż przybyły tam inżynier niemiecki prowadzi z księciem Imakkull-mirzą rokowania w sprawie zaprowadzenia żeglugi na jeziorze Urmijskiem. Rezultaty tych rokowań dotychczas nie są znane.

Paryż. — Pichon wydał obiad na cześć Roosevelta. Na obiedzie tym byli obecni: Loubet, Briand, Bourgeois, Clemenceau, Ribot i Delcassé.

Londyn.—Awiatorzy Paulhan i Wright wznieśli się o godz. $6\frac{1}{2}$ po południu dn. 14 kwietnia, by wziąć udział w zawodach, urządzonych przez gazetę „Daily Mail". Nagroda wynosi 10 tys. funtów sterlingów za wzlot z Londynu do Manchesteru. Wzlot Paulhana ukończył się pomyślnie. Przybył on do Manchesteru o godz. $5\frac{1}{2}$ zrana. Cały wzlot trwał 11 godzin.

Chrystyania. — W stortingu prezes wygłosił mowę poświęconą pamięci Björnsona. Postanowiono przewieźć zwłoki Björnsona i pochować go na koszt państwa. Na znak żałoby posiedzenie zamknięto. Teatry odwołały przedstawienia.

Bruksella.—W izbie posłów na porządku dziennym umieszczony był wniosek socyalistów o wprowadzeniu powszechnego prawa wyborczego, zamiast pluralnego systemu głosowania. Izba większością 72 głosów przeciwko 58 postanowiła nie debatować nad wnioskiem.

Londyn.—Przybył król.

Belgrad.—Ambasador rosyjski Hartwig wyraził w imieniu Najjaśniejszego Pana i rządu ubolewanie z powodu powodzi w Serbii i złożył 10 tys. rb. w imieniu Najjaśniejszego Pana.

Powstanie w Albanii.

Saloniki.—Sytuacya wąwozu Kaczanickiego nie zmieniła się. Liczba albańczyków zwiększyła się do 6,000. Wysłany z Uskübu do wąwozu oddział turecki powrócił, wobec niemożliwości przedostania się w góry. Wojska feryzowiczoskie skoncentrowane zostały we wsi Czadarły. Komunikacya z wąwozem przerwana przez albańczyków. Armia odosobniona. Daje się odczuwać brak żywności i amunicyi.

Saloniki.—W okolicach Feryzowicz rozpoczęła się bitwa wojsk rządowych z powstańcami. Tysiące albańczyków rzuciło się na wojska przybyłe w celu opanowania wąwozu Kaczanickiego. Rezultaty bitwy dotychczas nieznane. Wąwóz pozostał w rękach albańczyków. Doszło również do starć zbrojnych w pobliżu Pryzrenu i Djakowa.

Dżawid-basza odrzucił propozycyę odwołania Turgut-baszy i zażądał, aby mu pozostawiono zupełną swobodę działania.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn. — Izba gmin przyjęła bill finansowy w trzeciem czytaniu większością 324 głosów przeciwko 231. Następnie bill został wniesiony formalnie do izby lordów.

Wskutek licznych interpelacyi w sprawie dreadnought'ów austryackich, Mac-Kenna oświadczył: „W kwestyach, dotyczących rządów zagranicznych, komunikuję izbie takie dane, jakie te rządy mnie komunikują. Co się zaś tyczy danych, jakie moglibyśmy otrzymywać od naszych attaché marynarki, to nie jestem w stanie powiedzieć cośkolwiek określonego". Konserwatysta Fell zapytał, czy Grey otrzymał jakiekolwiek zatrważające wieści z Egiptu o tem, że wpływ angielski słabnie, że poddani angielscy w wielu miejscach nie mogą wychodzić z domu, obawiając się obelg. Mac-Kinswood odpowiedział, że ostatnie wiadomości z Egiptu, w szczególności zaś te, w których mówiono o morderstwie Butrosa-baszy, nie są tak zadawalające, jak byłoby pożądane.

Wypadki zelżenia anglików są nieznane.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

—o—

(Telegram specyalny).

Petersburg. — Giełda Holenderska. Żyto w nat. 118–120 zol. 98 kop.—1 rb. 01 kop., owies nizinowy 66—67 kop., zwykły 66 kop., zamoskiewski 75 kop., gryka 86 kop., siemię słonecznikowe 2 rb. 33 kop.

Ryga. — Pszenica 1 rb. 22 kop., żyto 97 kop., owies 74 — 75 kop., makuchy lniane 1 rb. 11 — 1 rb. 12 kop.

Czystopol. — Żyto w nat. 116–120 zoł. 78—80 kop., owies w nat. 76—80 zoł. 48—50 kop., mąka żytnia 8 rb. 25 kop.

Berlin.—Pszenica $220\frac{1}{2}$ mar. i $215\frac{3}{4}$ mar., żyto $155\frac{1}{2}$ mar. i $160\frac{3}{4}$ mar., owies $155\frac{1}{4}$ mar. i $159\frac{1}{2}$ mar., jęczmień ros.-dunajski 129—134 mar.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

—0:0—

Dnia 15-go kwietnia 1910 r.

Berlin.	Wypłaty na Petersburg	216.425
	Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
	$4\frac{1}{2}\%$ pożyczka 1905 r.	100.75
	4% renta państwowa 1894 r.	—.—
	Rosyj. bil. kredyt. 100 rub.	216.35
	Dyskonto prywatne	$3\frac{1}{8}\%$
	Usposobienie mocne.	
Wiedeń.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103.32
Paryż.	Wypłaty na Petersburg:	
	Cena najniższa	265.50
	Cena najwyższa	267.50
	4% renta państwowa 1894 r.	—.—
	$4\frac{1}{2}\%$ pożyczka 1909 r.	100.62
	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	106.40
	Dyskonto prywatne.	$2\frac{1}{16}\%$
	Usposobienie małoczynne.	
Londyn.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	$105\frac{1}{2}$
	$4\frac{1}{2}\%$ pożyczka rosyjska 1909 r.	99
Amsterdam	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—
	$4\frac{1}{2}\%$ „ „ 1909 r.	$93\frac{1}{4}$

Giełda Petersburska.

Dn. 15 kwietnia 1910 r.

4% Państwowa renta	$90\frac{1}{2}$
$4\frac{1}{2}\%$ Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	$89\frac{5}{8}$
5% pożyczk. prem. 1864 r.	452—458
5% „ „ 1866 r.	$348\frac{1}{2}$
5% obl. prem. Szlach. Banku	$327\frac{1}{2}$
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	$425\frac{1}{2}$
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	487
„ Rosyjsk. dla Handlu Zow.	401
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	1_8
„ Bransk. Relsk. Fab.	115
„ Putiłowsk.	123
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	332
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	$124\frac{1}{4}$
„ Petersb. Prywat. i Komm.	221
„ 1-go T-wa Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „	—
„ „Hartman"	225
5% pożyczka 1905 r.	$103\frac{1}{2}$
5% „ 1906 r.	$103\frac{1}{2}$
5% świadectwa włościańskie	100
5% pożyczka 1908 r.	$103\frac{1}{2}$
$4\frac{1}{2}\%$ „ 1909 r.	—

Usposobienie z walorami państwowymi stałe; z papierami dywidendowymi spokojne; z premiówkami mocne.

Antonio Fogazzaro. 38)

Daniel Cortis.

TŁÓMACZENIE Z WŁOSKIEGO

(Z upoważnienia autora).

—)oo(—

Cortis po takiem rozwinięciu wątku jutrzejszej w izbie przemowy przed swymi słuchaczami, w ten sposób zakończył:

— A teraz wasza kolej panowie wypowiedzieć swe zdanie otwarcie i szczerze.

Nikt nie odpowiedział.

Mówca rzucił się na kanapę i począł patrzyć w sufit.

— Bardzo śmiało — zauważył jeden z senatorów — bardzo śmiało!

— To się wie — zawołał Cortis z ruchem lekceważenia. — To jest tak śmiałe, że może nie będę mógł tego wypowiedzieć.

Któryś z posłów zerwał się teraz i walnął pięścią w poręcz fotela.

— Ja na to nie zważam — rzekł. — Nie patrzę na śmiałość formy, patrzę na śmiałość idei.

I począł dowodzić, że powyższe idee są zbyt radykalne dla dziennika, że chociaż rozprawiało się wiele o reformach socyalnych, ale takie demaskowanie socyalizmu państwowego mogłoby łatwo rzucić postrach na publiczność. O zasadę nie pora teraz się spierać, lecz z pewnością kraj nie jest do takich rzeczy przygotowany, a sama zasada za mało jest popularną, by zgromadzić zwolenników pod swym sztandarem.

Młody sycylijczyk, niedawno przybyły z Berlina, gorący zwolennik socyalizmu chrześcijańskiego, wziął zapalczywie stronę Cortisa i jął dowodzić, że co innego jest program rządu, a co innego program stronnictwa, a kiedy chodzi o przerobienie z gruntu ustroju społecznego na inną modłę, to trzeba działać ze szczerością i z ogromnym zapałem. Każdy niemal rozprawiać potrafi o reformach socyalnych, ale nikt nie wie, jak się do tej pracy wziąć, a do tego celu wiedzie niezawodnie: silna monarchia, czyli „Reich“, stowarzyszenia, oraz mocna podstawa religijna.

Te słowa wywołały dyskusyę. Cortis poruszony zrywał się, nie mógł usiedzieć na swem miejscu i, choć z początku szczery miał zamiar pozwolić gościom wygadać się swobodnie, nie wytrwał jednak i, nie mogąc opanować nerwów, wybuchnął gwałtownie. Rzucał pioruny na lękliwych i wahających się, atakował przeciwników z taką goryczą i uniesieniem, że ci ostatni więcej byli osłupiali, niż urażeni.

Skoro słuchacze przyszli nieco do siebie, senator T. zabrał głos i, manewrując z wielką ostrożnością, podziwiając odważną inicyatywę jednych, chwaląc roztropność drugich, wyraził swe zadowolenie z dyskusyi, zaszczyt przynoszącej wszystkim obecnym, lubo szczerość przekonań i miłość dla dobra ogólnego nadały niezwykle gorący ton rozprawom...

Zresztą pan senator twierdził, że nie trudnoby było dyskutującym dostroić się do zgody, bowiem szanowny pan Cortis mógł mówić, jak mu się podoba, a dziennika to nie obowiązuje bynajmniej do stworzenia sobie programu ściśle wedle słów rzeczonego mówcy.

Niewątpliwie pan Cortis wypowiada swe opinie nader odważnie. Ale oto, w przeciągu kilku zaledwie miesięcy karyery parlamentarnej, szanowny ten poseł zdołał się już odznaczyć; zdołał zasłużyć sobie na szacunek, zdobyć u wielu sympatyę szczerą. Zamierzona przezeń mowa w izbie, jeśli tylko dadzą mu dokończyć, uczyni niemałe wrażenie w parlamencie i da możność zbadania nastroju oraz usposobienia publiczności, pozwoli dziennikowi stanąć na pewniejszym i lepszym gruncie, bądź przez posunięcie się nieco naprzód, bądź przez cofnięcie się wstecz.

Cortis dał znak niemej i pogardliwej zgody; zgromadzenie potakiwało ciszej lub głośniej, kolejno wypowiadając swą aprobatę. Rozprawa została zamkniętą i białe krawaty poczęły się wynosić z sali; ostatni wyszedł Cortis. Zbliżywszy się do senatora, który tak wymownie rzecz swą wyraził przed chwilą — ujął go za ramię. Był to człowiek odznaczający się wielkim umysłem, cnotą i uczonością. Cortis pociągnął go niemal siłą ku ulicy Aracoeli, podczas, gdy tamten miał ochotę skierować się w stronę Kollegium Romanum.

— Jeśliście sądzili o mnie, żem waryat — rzekł szorstko Cortis — to należało mnie o tem uprzedzić.

Senator zaprzeczył, lecz Cortis, nie zwracając nawet uwagi na jego protest, oświadczył, że da za wygraną dziennikowi, społeczeństwu i innym rzeczom, a sam wycofa się raz na zawsze z życia publicznego. Tamten uspokajał, jak mógł, zapalczywego interlokutora, dowodząc, że Cortis nie ma prawa obrażać się na swych politycznych sojuszników, ci bowiem wypowiedzieli swobodnie co myślą, nie inaczej, jak na własne jego żądanie. Cortis odparł, iż nie myślał prosić nikogo o radę, a czując się związanym z tymi ludźmi, nie mógł kroku naprzód uczynić, nie uprzedziwszy ich, lecz liczył napewno, że udzielą mu zupełnego poparcia.

Ożywiona rozmowa zwróciła uwagę rzadkich o tej porze przechodniów na dwóch rozmawiających, na tego wysokiego i szczupłego, który rozprawiał głosem drżącym od wzruszenia, z niesłychaną werwą, i na tego nizkiego, grubego, który wyglądał w swym przestarzałym płaszczu bardzo dobrotliwie. Za każdym razem, kiedy senator zatrzymywał się przy latarni, by spojrzeć na zegarek, Cortis ściskał mocniej jego ramię i, z uporem rozkapryszonego dziecka, ciągnął go dalej bez pardonu. Doszli tak do Kapitolu Tu senator stanął na miejscu z mocnem postanowieniem oparcia się Cortisowi.

— Drogi mój panie, litości nademną... i dokądże mnie prowadzisz?

— Czuję potrzebę silnego ruchu, znużenia... — odrzekł Cortis. — Czyż nie mówiłeś mi pan, że chodzisz niekiedy wieczorami do Kolizeum?

— O ósmej mój panie, o ósmej, a teraz już dziesiąta. Na Boga, toż nie pora, o dziesiątej jestem już zawsze w łóżku.

— Bo widzisz, senatorze, chciało mi się korzystać z twego towarzystwa, a mało kogo cenię i lubię tak, jak pana.

— Bardzo mi przyjemnie — odrzekł senator ze skromnym uśmiechem, głosem zmęczonym. — A teraz pożegnam pana — i począł się cofać i kurczyć, jak gdyby chciał zniknąć co najprędzej z oczu swego okrutnego interlokutora. Cortis, nic już nie mówiąc, uścisnął jego rękę.

Teraz, idąc sam krokiem pośpiesznym, miał wizyę parlamentu. Zdało mu się, że jest już tam — że widzi swych kolegów i prezydenta uważnie go słuchających; a naprzeciw siebie, pod lewą trybuną, widział wskazówkę wiszącego niemego zegara, znaczącą powoli, sekundę po sekundzie, mijanie słów nieodwołalnych — upływ godziny najuroczystszej, najwięcej znaczącej w jego życiu. Czasami twarz Heleny i jej spojrzenie przysłaniały mu wizyę poprzednią.

Niebawem jednak powróciło wszystko. I ta ciemna sala, i te ciemne, zimne twarze, i ta nieubłagana wskazówka na twarzy zegara. Słyszał dźwięk własnych wyrazów, obojętną gadaninę kolegów, przerwy, wzywanie do porządku, obelgi. Te ostatnie bolały go, jak gdyby wymierzano mu policzek, więc potok gniewnych wyrazów płynął mu z ust, więc odcinał się na lewo i na prawo, więc zniewagi odpierał zniewagami, lub sarkazmem — sam jeden — przeciw wszystkim.

Powyższe obrazy, nakształt burzy, szamotały mu się i plątały w mózgu z coraz większą szybkością i gwałtownością. I szedł tak gnany tą wewnętrzną burzą przed siebie, aż do placu Fenili — tu ogarnął go zawrót głowy, zachwiał się i musiał uchwycić się baryery na forum, czekając polepszenia. Niebawem kolumny Kastora i Polluksa oraz inne zwaliska Forum, szare od zamglonego księżyca, przestały wirować przed nim; wtedy, nawpół świadomie, jął przypatrywać się potężnym trzonom kolumn i kolosalnym odłamom architrawu, rysującym się nieruchomo na tle ciężkich chmur białych, piętrzących się nad Eskwilinem.

Spokój zamarłej przeszłości począł wchodzić potrochę do jego serca. Teraz powoli udał się w swoją drogę, zastanawiając się nad nowym w sobie objawem, nad tą jakby halucynacyą, nad którą, mimo całej siły woli, nie zdołał zapanować. Trzeba mu było spokoju — ogromnego spokoju, zwłaszcza przed jutrem. Uciszył więc wyobraźnię swoją i szedł dalej, wsłuchując się w odgłos własnych kroków, rozlegających się w ciszy.

Nagle znalazł się przed Kolizeum; olbrzymia ta czarna ruina, rzekłbyś, sięgała w chmury. Słabe światło nikłych latarni nie dalej padało, jak na dwa kroki. W ciemnościach tych ledwo się dostrzegało bielejącą zdaleka arenę. Cortis zanurzył się w ową ciemnię, nie bez uczucia rozkoszy jakiejś. Zdało mu się, że oto jest już za granicami świata zmysłowego i że pogrąża się w falach wieczności, gdzie znajdzie odpoczynek.

(D. c. n.).

REDAKTORZY I WYDAWCY

TOMASZ MICHAŁOWSKI

ANTONI CZERWIŃSKI

Od Administracyi.

Dla udostępnienia prenumerat. «Dziennika Kijowskiego» nabycia na warunkach najdogodniejszych książek, niezbędnych w każdym domu polskim, porozumieliśmy się z wydawcami i odstępujemy

po cenie zniżonej

wyłącznie tylko naszym prenumeratorom

Dzieje Polski

D-ra Feliksa Konecznego

2 tomy, 80 ilustracyi Ilinicza, duża mapa Polski z podziałem na województwa Cena dla prenumeratorów «Dziennika Kijowskiego»:

Rb. 1 kop. 40 (w broszurze). | **Rb. 1 kop. 60** (w oprawie).

Na prowincyę wysyłamy za zaliczeniem z dołączeniem kosztów przesyłki

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica W.-Wasylczykowska (Proreczna 9) róg Puszkińskiej.